

Aleksander Gieysztor 17 VII 1916 — 9 II 1999

Szkic biograficzny



Aleksander Gieysztor
(fot. dr Wolfgang Plat, 1962 r.)

Kiedy przed dwudziestu laty usłyszałam z ust profesora Gieysztora, że czyta on kolejne zeszyty *Polskiego słownika biograficznego* od deski do deski — i to nie z obowiązku recenzyjnego — zdziwiłam się niepomierne. Podobnie ze zdziwieniem przyjąłam zdanie o tym, że chętnie siaduje w ogródkach paryskich kawiarni (w Warszawie nie miał na to czasu), by móc obserwować przechodzących ludzi. Później jednak coraz lepiej rozumiałam, że to przejaw pasji Profesora — pasji poznawania ludzi: tych, z którymi się stykał w ciągu całego swego życia i tych z przeszłości, których poznawał za pośrednictwem źródeł.

Sam był autorem wielu biografii. Pisał o ludziach, którym wiele zawdzięczał pod względem intelektualnym i z czysto ludzkiego punktu widzenia, a więc w pierwszym rzędzie o swych mistrzach uniwersyteckich — Marcelim Handelsmanie, Stanisławie Kętrzyńskim, Tadeuszu Manteufflu i o mistrzach metody historycznej — Tadeuszu Wojciechowskim, Stanisławie Smolce. Od początku twórczości naukowej tropił w źródłach motywy działania człowieka, czy był nim Karol Wielki, święty Wojciech, Bolesław Szczodry, typ idealny w rodzaju świętego Aleksego czy polski i nie tylko polski *homo mediaevalis*¹.

Wszystkie cechy Aleksandra Gieysztora — życiowego ludziom i wiernego kilku najważniejszym sprawom przez całe swoje życie, odzwierciedliły się w jego referacie zatytułowanym *W Archiwum Głównym prawie przed półwieczem*², wygłoszonym 7 XII 1983 r. w Pałacu Raczyńskich z okazji 175-lecia AGAD. Wspominał w nim ludzi, z który-

¹ Myślę tu o dwóch szkicach: *Polski homo mediaevalis w oczach własnych*, w: *Polaków portret własny*, red. M. Rostworowski, Kraków 1979, s. 19–31; *Homo mediaevalis*, w: *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, red. R. Michałowski, Warszawa 1997, s. 5–8, gdzie pisał o genezie zainteresowań człowiekiem w dawnych wiekach: „Zainteresowanie tego rodzaju pochodzi, nie tylko u nas, z bezgranicznej na pozór *curiositas* historyków, którzy pytają siebie i dostępne źródła o wszystko, co ludzkie. Zainteresowanie to pobudza jednak i sublimowana *utilitas*, potrzeba rozumienia dzisiejszego świata”.

² A. Gieysztor, *W Archiwum Głównym prawie przed półwieczem*, w: *Miscellanea historico-archivistica*, t. 2, Warszawa 1987, s. 184–191.

mi zetknął się w ciągu prawie dwuletniej (1935–1937) praktyki archiwalnej w Archiwum Głównym Akt Dawnych podczas studiów uniwersyteckich jako stypendysta archiwalny. Poczet ten zawiera zarówno tych nieżyjących, jak dyrektor przedwojennego AGAD Józef Siemieński, który powziął decyzję, „aby z Archiwum Głównego stworzyć instytucję w pełni naukową, tak co do kwalifikacji pracowników, jak co do zamierzeń badawczych”³, jak jeszcze wtedy, w 1983 r. żyjących wielkich historyków i archiwistów jak Jadwiga Karwasińska i Adam Wolff. Tego ostatniego widział „przykutego tam swym potężnym wówczas ciężarem do Metryki Mazowieckiej i ksiąg sądowych Mazowsza”⁴, i wspominał jako zapalonego żeglarza, który miewał efektowne wywrotki na międzynarodowych zawodach żeglarskich, a świadkiem ich był, jako oficjalny przedstawiciel Rzeczypospolitej, Stanisław Kętrzyński. O delikatności Aleksandra Gieysztora w stosunku do bliźnich świadczy wyrażony w kularach po wygłoszeniu tego referatu niepokój, czy przypadkiem nie dotknął tym wspomnieniem siedzącego na sali sędziego pana Adama. Referat o Archiwum Głównym przywołałam tu nie tylko po to, aby przypomnieć wewnętrzne, choć skrywane ciepło, bo nie był nigdy Aleksander Gieysztor człowiekiem wylewnym, raczej wprost przeciwnie — dość zamkniętym w sobie i starannie ukrywającym silne emocje, ale również dlatego, że w tym napisanym wspaniałą polszczyzną szkicu ujawniają się jeszcze dwie cechy jego umysłu i osobowości. Pierwszą z nich jest wspaniała pamięć, również topograficzna, przejawiająca się w pietyzmie odtwarzania zabytków dawnej Warszawy — w tym wypadku dawnego, przedwojennego gmachu archiwum, mieszczącego się na rogu Długiej i placu Krasińskich. A drugą — stosunek do pomników polskiej przeszłości, który kazał mu nazwać *sacrosanctum* pomieszczenie archiwalne oznaczone numerem IV, gdzie były przechowywane dokumenty pergaminowe⁵.

Chętnie wspominał też czasy swojej młodości oraz nauki szkolnej i uniwersyteckiej. Jego przodkowie wywodzili się z Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po brzmieniu swojego nazwiska Profesor sądził, że była to rodzina pruska, która w dobie podboju Prus przez Krzyżaków przeniosła się na Litwę. Sam pochodził z gałęzi Gieysztorów Płaskowickich, i chociaż jego ojciec (po którym otrzymał imię Aleksander) wyemigrował stamtąd do stolicy Rosji, to utrzymywał żywe więzi z krewnymi na Nowogródczyźnie⁶. A i sam bohater niniejszego szkicu parokrotnie w ostatnich latach, po odzyskaniu niepodległości przez Litwę, odwiedzał kraj swoich przodków, i tak jak wieszcz Adam sądził, że najpiękniejszym jeziorem na świecie jest jezioro Świtez.

Urodził się 17 VII 1916 r. w Moskwie, ale już w 1921 r. jego rodzina (rodzice i rodzeństwo przyrodnie: Emilia i Edward) znalazła się w Warszawie, z którym to miastem związał się na całe swoje życie. O staranne wykształcenie dbała przede wszystkim jego matka — Barbara z Popielów. Ona m.in. zaszczepiła mu nawyk i zamiłowanie do lektury, a także zadbała o znajomość języków obcych: francuskiego i rosyjskiego. W gimnazjum doszedł jeszcze niemiecki oraz łacina i greka.

Wydaje się, że okres gimnazjalny był czasem pochłaniania wprost książek⁷, które zastępowały mu — jednakowi z drugiego małżeństwa jego ojca — bliższe kontakty z rówieśnikami. Lektury były w pewnym stopniu ukierunkowane, skoro już w tym czasie przeczytał młody Aleksander Gieysztor *Ród Awdanów w wiekach średnich* Władysława Semkowicza.

Z tej samotności wśród książek wyszedł bez wątpienia w latach studiów uniwersyteckich: 1933–1937. Z artykułów poświęconych nauczaniu historii na Uniwersytecie Warszawskim⁸ wyłania się

³ Ibid., s. 187.

⁴ Ibid., s. 190.

⁵ Ibid., s. 186.

⁶ Szerzej na ten temat napisał J. Bardach, *Aleksander Gieysztor (1916–1999)*, „Lithuania” 1/2 (30/31), 1999, s. 14–17. Zachowała się w maszynopisie genealogia Gieysztorów Płaskowickich autorstwa Profesora.

⁷ Zob. wywiad: *Nauka jako służba. W 70-lecie urodzin i 50-lecie pracy naukowej prof. Aleksandra Gieysztora*, rozm. M. Koczarska, „Kronika Warszawy”, 1985, nr 3/4, s. 130 oraz szkic biograficzny R. Jarockiego, *W Wołominku i w Warszawie*, „Rzeczpospolita”, nr 2 (315), 9–10 stycznia 1999, s. 15.

⁸ A. Gieysztor, *Środowisko historyczne Warszawy w okresie międzywojennym*, w: *Nauka i szkolnictwo wyższe w Warszawie*, red. J. Kazimierski (i in.), Warszawa 1987, s. 88–106; *Nauki dające poznawać źródła historyczne w Uniwersytecie Warszawskim*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 29–33, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Varia, nr 345.

sam ich autor, związany zarówno ze swoimi mistrzami uniwersyteckimi, jak i średnią kadrami nauczającą, z której najżywiej wspominał Ludwika Widerszala, tym bardziej, że współpracował z nim i później — w szeregach Armii Krajowej — i był świadkiem jego ostatnich tragicznych chwil. Na studiach poznał swoją przyszłą żonę — Irenę Czarnecką — podobnie jak on uczestniczkę seminarium karolińskiego Marceliego Handelsmana, z którą ożenił się wkrótce po ukończeniu studiów — 15 X 1938 r., odbywszy uprzednio roczną służbę wojskową w garnizonie zamojskim. Z małżeństwa z Panią Ireną miał dwoje dzieci — urodzonego w 1941 r. syna Andrzeja, który zginął tragicznie 29 IX 1989 r., i urodzoną już po wojnie — córkę Ewę.

Na seminarium Marceliego Handelsmana powstała jego praca magisterska *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnej*, obroniona w czerwcu 1937 r., uzupełniona podczas pierwszego, krótkiego pobytu w Paryżu w tymże 1937 r., a opublikowana staraniem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w Warszawie w 1938 r. Tematyka dziejów powszechnych będzie odąd stale obecna w twórczości naukowej Aleksandra Gieysztor, najpierw jako wątek zasadniczy; z biegiem czasu — jako tło dla dziejów Polski. Można zastanawiać się, czy byłoby tak samo, gdyby po wojnie „żelazna kurtyna” nie przerwała na dobrych kilka lat kontaktów nauki polskiej z nauką światową. Być może wtedy proporcje byłyby bardziej wyważone. Natomiast doświadczenia dziejowe, związane z drugą wojną światową i wrażliwość Aleksandra Gieysztor na zamówienie społeczne, związane z powojenną odbudową narodu w warunkach, jakie stworzyła mu na lat przeszło czterdzieści sytuacja geopolityczna, skłoniły go do zajęcia się przede wszystkim badaniami przeszłości Polski.

To zainteresowanie dziejami Polski tkwiło niewątpliwie u samych początków jego drogi naukowej. Łączyło się wtedy z zainteresowaniami źródłoznawczymi i świadomym doskonaleniem warsztatu historyka. Aleksander Gieysztor studiował według zreformowanego w 1927 r.⁹ programu studiów historycznych. Rozpoczynając studia w 1933 r., zdążył jeszcze wysłuchać wykładu z nauk pomocniczych Jana Karola Kochanowskiego i skorzystać z jego ćwiczeń w czytaniu tekstów paleograficznych w Archiwum Głównym. Po przejściu tegoż na emeryturę i objęciu po nim katedry historii Polski wieków średnich wraz z naukami pomocniczymi przez Stanisława Kętrzyńskiego, był słuchaczem wykładu tego ostatniego z nauk pomocniczych historii — ściślej — z dyplomatyki. Dodajmy, że w danym roku — jedynym. W Instytucie Historycznym UW krąży do teraz, przekazywana z pokolenia na pokolenie anegdota, opowiadana ku pokrzepieniu serc profesorów mających niewielką frekwencję studentów na swych zajęciach, jak to Kętrzyński tym wyróżniał swój wykład, że witał się i żegnał z tym jedynym słuchaczem przez podanie ręki.

Aleksander Gieysztor korzystał zachłannie w czasie swoich studiów ze wszystkich dostępnych na Uniwersytecie zajęć, zwłaszcza tych, które mogły udoskonalic jego warsztat historyka. Były to przede wszystkim zajęcia z nauk pomocniczych. Na ćwiczeniach prowadzonych przez Jadwigę Karwasińską pojawił się już na pierwszym roku, mimo że program przewidywał je na roku drugim. Opowiadała mi o tym przed laty prof. Karwasińska, wzruszona tym wspomnieniem, która zachowała w pamięci postać tego studenta, który zdołał ją przekonać do swego, jakbyśmy to dzisiaj nazwali, indywidualnego toku studiów. Z nią właśnie i Adamem Wolffem spotkał się później, na praktyce archiwalnej w Archiwum Głównym Akt Dawnych, i podczas owej prawie dwuletniej pracy archiwalnej na 1/2 etatu, w ramach stypendium archiwalnego, którą łączył ze studiami uniwersyteckimi. Wystarczyło mu też czasu podczas studiów na paleografię antyczną u Adama Krokiewicza, profesora filologii klasycznej i na paleografię ruską pod kierunkiem późniejszego metropolity Ilariona¹⁰. Trzeba pamiętać, że również Marceli Handelsman miał znakomite przygotowanie warsztatowe¹¹, jako słuchacz w swoim czasie École des Chartes, wydawca mazowieckich ksiąg sądowych i autor rozprawy o mazowieckich przywilejach rodowych. Nic dziwnego, że tych dwóch mistrzów skierowało Aleksandra Gieysztor w 1938 r. do paryskiej École des Chartes, a studiowanie tam i w École Pratique des Hautes Études umożliwiające zostało dzięki stypendium Funduszu Kultury Narodowej.

⁹ A. Gieysztor, *Środowisko historyczne*, s. 95.

¹⁰ *Nauki dające poznawać*, s. 31.

¹¹ A. Gieysztor, *Postowie*, w: M. Handelsman, *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 1966, s. 361 n.

Udział w kampanii wrześniowej¹² i konspiracyjna działalność Aleksandra Gieyszтора w strukturach Polski Podziemnej jest dość dobrze znana dzięki opublikowanym w licznych wywiadach wspomnieniom samego bohatera i jego przyjaciół. Przypomnimy więc tylko podstawowe dane. Kampanię wrześniową 1939 r. odbył w mundurze plutonowego podchorążego w 8 pułku piechoty legionów. Wziął m.in. udział w bitwie pod Iłżą, później zaś walczył na Lubelszczyźnie, gdzie w końcu września został ranny. Zdołał jednak szczęśliwie wydostać się z niewoli rosyjskiej i powrócić do Warszawy. Służbę konspiracyjną w Armii Krajowej rozpoczął 7 IV 1940 r., wprowadzony do niej przez Tadeusza Manteuffla. Pracował w Wydziale Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK pod kierunkiem Jerzego Makowieckiego. Gdy ten został zamordowany w czerwcu 1944 r., Aleksander Gieysztor objął kierownictwo Wydziału. Podczas powstania pełnił obowiązki sekretarza szefa BIP-u — pułkownika Jana Rzepeckiego, stając się jego zaufanym współpracownikiem. Za udział w powstaniu warszawskim został odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz orderem *Virtuti Militari* V klasy. 5 X 1944 r., po kapitulacji powstania, poszedł do niewoli niemieckiej.

Tyle fakty. Jeżeli zaś chodzi o wpływ, jaki wywarła wojna i konspiracja na osobowość młodego adepta nauk historycznych, to można go odczytać z przywołanych wspomnień i zastanowić się, w jakim stopniu człowiek, którego znaleźmy, był sam świadectwem wielostronnego oddziaływania tamtych lat. Z jednej strony, wspominając Henryka Wolińskiego, mówi o „najwspanialszych latach”¹³, kiedy żyło się pełną piersią. Z drugiej strony, gdy zapytałam go w wywiadzie przeprowadzonym w 1985 r. — pamiętając, jak doskonale panował nad swą mową, swym językiem — jak czuł się w konspiracji, zachnął się wyraźnie, mówiąc, że nie zna ludzi, którzy by dobrze znosili konspirację¹⁴.

Również w sensie intelektualnym okres ten dał mu dużo — praca w BIP-ie była również szkołą uprawiania historii, tylko historii współczesnej, co odzwierciedliło się m.in. w broszurze o celach powstania warszawskiego, napisanej w niewoli, w oflagu, wraz z innym absolwentem historii Uniwersytetu Warszawskiego i towarzyszem broni — Stanisławem Płoskim¹⁵. Wielokrotnie wspominał, jak Jerzy Makowiecki ćwiczył swych podwładnych m.in. w umiejętności treściwego pisania.

Obok konspiracyjnej pracy prowadził Aleksander Gieysztor, też przecież niejawną, twórczość naukową, a później również konspiracyjne tajne nauczanie. We wrześniu 1942 r.¹⁶ obronił swą pracę doktorską zatytułowaną *Ze studiów nad genezą wypraw krzyżowych. Encyklika Sergiusza IV (1009–1012)*, opublikowaną już po wojnie w 1948 r. po polsku i po angielsku. Promotorem jej był Stanisław Kętrzyński, w którego mieszkaniu przy Tamce odbyła się obrona; recenzentem — Marcelem Handelsmanem, przewodniczył Stanisław Wędkiewicz, przedwojenny dziekan Wydziału Humanistycznego, który też wystawił świadectwo odbycia obrony z datą wrześniową 1939 r. Obronę poprzedził egzamin z przedmiotu pobocznego u prawnika Józefa Rafacza, dotyczący staropolskich źródeł prawnych¹⁷.

Również podczas okupacji Aleksander Gieysztor zadebiutował jako nauczyciel akademicki na Tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej, wprowadzony tam przez Natalię Gąsiorowską, gdzie wykładał nauki pomocnicze dla żołnierzy Batalionów Chłopskich. Dla nich przeznaczony był pierwotnie skrypt nauk pomocniczych, odbity na powielaczu. Powielaczową formę zachował on zresztą do końca, tj. do trzeciego, dwutomowego wydania z 1948 r., rozszerzonego przy współudziale Stanisława Herbsta¹⁸, i na nim edukowało się wiele powojennych pokoleń historyków polskich.

¹² Najbardziej szczegółową relację zawiera szkic R. Jarockiego, *Zrozumieć innych*, s. 15–22, oraz wywiady: *Dwa najwspanialsze lata. (Działalność Henryka Wolińskiego w BIP KG AK)*, rozm. H. Krall, „Tygodnik Powszechny” 37, 1983, nr 1, s. 3; *Wrzesień podchorążego*, rozm. D. Kaczyńska, „Życie Warszawy” 38, 1981, nr 202, s. 6.

¹³ *Dwa najwspanialsze lata*.

¹⁴ *Nauka jako służba*, s. 11.

¹⁵ Była ona opublikowana drukiem dwukrotnie — pierwszy raz w drugim obiegu: *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1981 i drugi raz w pracy zbiorowej *Powstanie warszawskie 1 sierpnia — 2 października 1944. Służby w walce*, red. R. Śreniawa-Szypiołowski, Warszawa 1994, s. 209–235.

¹⁶ A. Gieysztor sam dobrze nie pamiętał daty, a na zaświadczeniu, które przechował była data fikcyjna. Zazwyczaj mówił, że obrona odbyła się jesienią — miesiąc wrzesień podał w artykule *Nauki dające*, s. 32.

¹⁷ Egzamin ten opisał na podstawie wspomnień A. Gieyszтора R. Jarocki, *Łagodny sauternes. Okupacyjny doktorat Aleksandra Gieyszтора*, „Rzeczpospolita”, nr 37 (5202), 13–14 II 1999.

¹⁸ *Zarys nauk pomocniczych historii*, wyd. 3 rozsz. przy współudziale Stanisława Herbsta, Warszawa 1948, ss. 344.

Jeżeli zaś chodzi o wojenny doktorat, to został on zatwierdzony przez odbudowujący się po wojnie Uniwersytet Warszawski. Promocja zaś odbyła się 28 VII 1945 r. w tzw. Gmachu Pomuzealnym — od 1938 r. siedzibie Instytutu Historycznego UW — w pozbawionej szyb okiennych Sali Kolumnowej, w której po Niemcach pozostał jeszcze napis: *Wir kapitulieren nie!*

Aleksander Gieysztor został bowiem uwolniony z niewoli w obozie Schwartau pod Lubeką (po wcześniejszym pobycie w obozach w Grossborn i Sandbostel). Stamtąd wraz z Witoldem Kulą i Janem Dobraczyńskim, głównie piechotą powrócił 28 V 1945 r. do Warszawy, zastając szczęśliwie w przedwojennym mieszkaniu przy Wilczej 8 nr 20 rodziców. Żonę wraz z synkiem sprowadził tam z Zakopanego, gdzie schroniła się w 1944 r. W mieszkaniu tym państwo Gieysztorowie mieszkali do końca swych dni.

Pierwsze powojenne lata były okresem bardzo płodnym naukowo w życiu Aleksandra Gieysztora. Okupiony został trudnymi decyzjami. Pierwszą z nich była decyzja — dla niego oczywista — powrotu do kraju, niezależnie od konsekwencji, jakimi grozić mogła przeszłość okupacyjna. Po krótkim okresie kontynuacji działań konspiracyjnych, podjął drugą decyzję — ujawnienia się władzom, decyzję ułatwioną taką właśnie dyrektywą konspiracyjnego przełożonego — pułkownika Rzepeckiego, uwięzionego jesienią 1945 r. Profesor Gieysztor należał, wraz z Tadeuszem Manteufflem, Stanisławem Lorentzem, Stanisławem Herbstem, do tej grupy inteligencji polskiej, która postawiła na pracę organiczną w warunkach niepełnej suwerenności odbudowanego państwa. Wiązało się to z przyjęciem mniej lub bardziej werbalnym dyrektyw doktryny marksistowskiej¹⁹ przy uprawianiu nauki historycznej. Materializm historyczny wydawał się wtedy, i to nie tylko w krajach bloku socjalistycznego, ale i na Zachodzie, doktryną interesującą z metodologicznego punktu widzenia, niosącą odnowienie pytań z zakresu historii gospodarczej i społecznej, która kierowała uwagę badaczy w kierunku długotrwałych procesów dziejowych.

Jeżeli wspominałam o znaczących dokonaniach naukowych Aleksandra Gieysztora z tego okresu, to zaliczyć do nich trzeba przede wszystkim badania nad genezą państwa polskiego, koordynowane w latach 1949–1952 przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, powołane 3 IV 1949 r. przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, w składzie: Aleksander Gieysztor, Kazimierz Majewski i Zdzisław Rajewski. Inicjatywa ta obejmowała zarówno prace wykopaliskowe z zakresu archeologii wczesnodziejowej, jak i przygotowanie edycji źródeł pisanych, oświetlających początki państwowości polskiej. Badania te miały niespotykany rozmach, zasięg geograficzny²⁰ i, co najważniejsze, integrowały historyków, archeologów i historyków sztuki. Od 1953 r. zadania te przejął Instytut Historii Kultury Materialnej PAN, który, choć miał odpowiednik, przynajmniej co do nazwy, w Moskwie, rodził się z oporami ze strony władz²¹. I to tam właśnie — w Pracowni Edytorskiej źródeł objaśniających początki Państwa Polskiego — miały być realizowane edycje źródeł narracyjnych. Program ten przejęła następnie Pracownia Edytorska Instytutu Historii PAN. Profesor Gieysztor był w latach 1953–1955 wicedyrektorem IHKM (przy Kazimierzu Majewskim jako dyrektore), zaś przez wiele lat: 1953–1968 pozostawał redaktorem „Kwartalnika Historii Kultury Materialnej”.

Nie bez trudności rodziło się także drugie pismo, w którego powstaniu i redagowaniu odgrywał bardzo ważną rolę Aleksander Gieysztor, a mianowicie „Studia Źródłoznawcze”. Perypetie, jakie towarzyszyły jego narodzinom, widoczne są jak na dłoni w listach Gerarda Labudy i Brygidy Kürbis do Aleksandra Gieysztora z lat 1953–1956. Zespół redakcyjny uformował się w składzie: Aleksander Gieysztor, Gerard Labuda, Brygida Kürbis, a od 1955 r. doszedł do tego zespołu Ryszard Walczak, którego nazwisko jako sekretarza jest uwidocznione od drugiego tomu rocznika (rok wydania 1958). Walczak trwał jako opoka redakcji do swej śmierci w roku 1989. Główny ciężar prac redakcyjnych spadał niewątpliwie na poznańską część redakcji.

¹⁹ Zob. *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich w Otwocku*, Warszawa 1953, komunikat A. Gieysztora, *Periodyzacja dziejów polskich do wieku XIII na podstawie badań historycznych i archeologicznych*, t. 1, s. 228–243.

²⁰ A. Gieysztor, *Badania nad genezą państwa polskiego*, „Przegląd Zachodni” 6, 1950, nr 3/4, s. 169, gdzie autor podaje, że planowano rocznie badanie 3–4 obiektów osadniczych, podczas gdy w 1949 r. prowadzono badania na 24 obiektach.

²¹ Obraz taki wyłania się z listów Kazimierza Majewskiego do Aleksandra Gieysztora z lat 1951–1952, zachowanych w archiwum Aleksandra Gieysztora (poprzednio w IH UW, a obecnie w Archiwum PAN w Warszawie). Z archiwum tego korzystałam z teczek z lat 1951–1956, głównie dla poznania genezy „Studiów Źródłoznawczych”.

Na jedno redakcja nie narzekała — na brak materiałów: „Artykuły wałą drzwiami i oknami”, „Chętnych do współpracy jest mnóstwo” pisał do Aleksandra Gieysztora prof. Gerard Labuda²². Rocznik ten bowiem wypełniał wyraźne zapotrzebowanie środowiska historycznego, dając możliwość publikowania studiów źródłoznawczych, powstających choćby na marginesie prowadzonych prac edytorskich. Były to też łamy otwarte dla artykułów z metodyki i metodologii badań historycznych. Po wahaniu co do wyboru jako wydawnictwa między Ossolineum a Państwowym Wydawnictwem Naukowym ostatecznie zdecydowano się na to ostatnie, spodziewając się szybkości druku i zapewnienia papieru odpowiedniego do reprodukcji źródeł.

Sam natomiast bohater niniejszego szkicu musiał podolać rozlicznym obowiązkom. Przypomnijmy — wkrótce po swoim powrocie do kraju w 1945 r. został zatrudniony przez prof. Manteuffla (na etacie adiunkta) w Instytucie Historycznym UW i równoległe (do 1953 r.) przez prof. Lorentza na 1/2 etatu w Państwowym Instytucie Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków. Aleksander Gieysztor podejmował te wielorakie zajęcia zarówno ze względu na konieczność utrzymania dość licznej rodziny, jak i z powodu braku kadry naukowej wśród zdziesiątkowanej przez wojnę inteligencji polskiej.

Habilitację, której przedmiotem był system danin skarbowych w Polsce średniowiecznej — z niej pochodzi artykuł *Owies w daninach łowieckich w Polsce średniowiecznej*²³, odbył w 1946 r. Etat docenta otrzymał w 1947 r., profesora nadzwyczajnego — w 1949. Już w 1948 r. rozpoczęły się prace, które potem koordynowało Kierownictwo Badań. Przez dwie kadencje, w latach 1947–1953, był sekretarzem generalnym Polskiego Towarzystwa Historycznego, współpracując z jego kolejnymi prezesami — Janem Dąbrowskim i Tadeuszem Manteufflem. W latach 1950–1953 sprawował obowiązki prodziekana Wydziału Historycznego UW.

W 1955 r. objął po Tadeuszu Manteufflu, gdy ten został dyrektorem nowo utworzonego Instytutu Historii PAN, kierownictwo Instytutem Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, na którym to stanowisku pozostał przez 20 lat. Sam śmiał się, że panuje w nim raczej, a nie rządzi. W czasie jego dyrektorowania niektórzy mieli do niego pretensję o zbyt słabe władanie tą instytucją. Charakterologicznie nie był na pewno stworzony do rządów „silnej ręki” i nigdzie również potem takich nie sprawował. Jak trudno jest kierować tą właśnie instytucją, pełną indywidualności, nieskłonnych do podporządkowania, nawet w imię wartości powszechnie uznawanych, przekonali się następcy dyrektorzy IH UW. Aleksander Gieysztor cieszył się natomiast we wszystkich instytucjach, którymi kierował, i w całym środowisku naukowym bezspornym autorytetem, wypływającym z intelektu najwyższej próby, stałości przekonań i charakteru szanującego w praktyce normy zwyczajnej ludzkiej przyzwoitości.

Był Aleksander Gieysztor niewątpliwie typem menadżerskim — w każdym zgromadzeniu jego przywództwo było samo przez się zrozumiałe i przyjmowane bez oporu przez innych. Od początku swojej kariery naukowej cieszył się autorytetem w szerokim kręgu uczonych, nie tylko swojej specjalności. Profesor lubił kontakty z ludźmi, a funkcje, które sprawował, ułatwiły mu poznanie społeczności uczonych, i to z kilku dziedzin nauki: historii, historii sztuki, archeologii, filologii. Często bywał mediatorem o zasięgu ogólnopolskim w różnych sporach w tym drażliwym z natury środowisku. Tę funkcję mediacyjną, w dużej mierze — koncyliacyjną, spełniał przez całe swoje życie. Przechowały się świadectwa, jak dużo starsi od niego profesorowie z różnych stron Polski proponowali mu współpracę naukową pod jego kierunkiem. W jego archiwum pozostały dziesiątki kopii wyczerpujących recenzji wydawniczych i opinii przy awansach naukowych.

Nauki pomocnicze były zawsze jego pasją i umiłowaniem. Uczestnicy jego ćwiczeń specjalistycznych z nauk pomocniczych, prowadzonych dla członków seminariów mediewistycznych w Instytucie Historycznym UW, wyczuwali, że Profesor lubił te zajęcia może bardziej niż seminaryjne. Jego *Zarys dziejów pisma łacińskiego* (Warszawa 1973 PWN) był od dawna w zamierzeniach twórczych Aleksan-

²² Archiwum A. Gieysztora, listy G. Labudy z 21 XII 1954 i 23 XII 1955. Już list G. Labudy z 9 IV 1955 zawiera spis treści tomu I (choć nie został on w pełni zrealizowany) i stwierdzenie: „Z utrudzeniem i w pocie czoła, ale zwycięsko dobiliśmy do portu z tomem I «Studiów Źródłoznawczych». Gotowy produkt otrzymujesz w dwu przesyłkach” — ów gotowy produkt to oczywiście gotowy maszynopis redakcyjny.

²³ Opublikowany w Kwart. HKM 11, 1963, nr 2, s. 213–234.

dra Gieysztorą i w planie serii akademickich podręczników nauk pomocniczych Instytutu Historii PAN pod redakcją Tadeusza Manteuffla. Pierwsza jego koncepcja pochodziła aż z 1949 r., kiedy podręcznik miało wydać Ossolineum. Ostatecznie tekst ten powstał głównie podczas kilkumiesięcznego pobytu w Oksfordzie w All Souls College w 1968/1969 r. Trzeba wspomnieć, że ostatnio Profesor przygotowywał nowe, rozszerzone wydanie tej książki. Uzupełnieniu materiałów miał służyć pobyt we Włoszech w maju 1998 r. Przed wyjazdem cieszył się, że tym razem jedzie nie na konferencję, ani dla wygłoszenia wykładu, ale do Rzymu na badania naukowe. Jeden z ostatnich jego tekstów — artykuł w księdze pamiątkowej ku czci o. Pawła Szczanieckiego — został poświęcony rozwiązaniu zagadki paleograficznej²⁴.

Kiedy w 1955 r. podniosła się „żelazna kurtyna”, oddzielająca m.in. uczonych polskich od kontaktów z nauką światową, Aleksander Gieysztor stał się najlepszym jej ambasadorem. Za inaugurację można uważać udział w 1955 r. w międzynarodowym kongresie nauk historycznych w Rzymie, gdzie wygłosił referat o początkach społeczeństwa i państwa polskiego²⁵. Stał się on członkiem różnych komisji i stowarzyszeń przy Międzynarodowym Komitecie Nauk Historycznych (CISH), m.in. komisji paleograficznej, zgrupowań stanowych, historii miast. W 1965 r., na kongresie w Wiedniu, wszedł do Biura CISH, w 1975 r. w San Francisco — został wiceprzewodniczącym CISH, a w 1980 r. w Bukareszcie — jego prezydentem na 5-letnią kadencję. Niejeden z uczonych polskich jemu zawdzięczał wprowadzenie do międzynarodowej społeczności historyków, co owocowało rozwinięciem kontaktów nauki polskiej ze światową, wymianie wykładawców i książek.

Wyrazem międzynarodowego uznania, jakim cieszył się prof. Gieysztor, były zagraniczne doktoraty *honoris causa* oraz przyznane mu członkostwa zagranicznych akademii i towarzystw naukowych. Pierwszy był doktorat w Aix-en-Provence, przyznany w 1960 r.; w 1961 r. otrzymał doktorat w Bordeaux. Potem przyszły doktoraty uniwersytetów w Budapeszcie (1975), Paryżu — Sorbonie (1976), Moskwie (1980) i Oksfordzie (1984). W 1981 przyjęto go do grona Académie des Inscriptions et Belles Lettres — przysługiwał mu zatem tytuł *membre de l'Institut*. Ponadto cieszył się także tytułem członka Association Royal Historical Society, Medieval Academy of America (Cambridge Mass.) i dziesiątków innych nie mniej znakomitych.

Trudno nie zauważyć, że tytuły krajowe przychodziły z pewnym opóźnieniem, jak gdyby wymuszone na władzach jego pozycją w polskim i zagranicznym środowisku naukowym. Profesorem zwyczajnym został dopiero w 1960 r., mimo że natychmiast po przewrocie październikowym Uniwersytet Warszawski powierzył mu funkcję rektora (kadencja 1956–1959), na członka korespondenta PAN został wybrany w 1972 r., a na członka rzeczywistego dopiero w lecie 1980 r., by po paru miesiącach — 12 XII 1980 r. zostać prezesem Akademii w pierwszych wolnych wyborach, na kadencję w latach 1981–1983. Łatwo zrozumieć, że ta kadencja, która przypadła na okres stanu wojennego, stawiała przed prezesem PAN wyjątkowo trudne zadania. Przede wszystkim chodziło o przeprowadzenie środowiska uczonych, z instytutami badawczymi PAN na czele, z możliwie małymi stratami. W niektórych wspomnieniach pośmiertnych o Aleksandrze Gieysztorze przypominano jego zasługi dla internowanych i ich rodzin²⁶. Wraz z Klemensem Szaniawskim i Andrzejem Święcickim stworzył Zespół Dobrych Usług o zadaniach mediacyjnych w stosunkach między władzami a społeczeństwem. Drugą kadencję prezesa PAN odbywał w całkowicie zmienionych okolicznościach, bo przypadła ona na lata 1990–1992. Warto przypomnieć, że w wyborach tych prof. Gieysztor otrzymał prawie 90% głosów członków Zgromadzenia Ogólnego PAN.

Swoim członkostwem zaszczyliła go także reaktywowana w Krakowie Polska Akademia Umiejętności. Profesor zawsze sobie cenił Towarzystwo Naukowe Warszawskie jako szacowną instytucję społeczną, zapamiętaną z okresu międzywojennego. Po jej odrodzeniu został jej prezesem na dwie kadencje: od 1986 r. do 1991 włącznie.

²⁴ A. Gieysztor, *List Arona biskupa krakowskiego: następna próba odgadnięcia tekstu*, w: *Benedyktyńska praca. Studia historyczne ofiarowane O. Pawłowi Szczanieckiemu w 80-rocznicę urodzin*, red. J. A. Spież, Z. Wielgosz, Kraków 1997, s. 45–48.

²⁵ A. Gieysztor, K. Tymieniecki, *Les origines de la société et de l'Etat polonais*, w: *Riassunti delle comunicazioni. Comitato Internazionale di Scienze Storiche X Congresso Internazionale di Scienze Storiche, Roma 4–11 settembre*, Firenze 1955, vol. 7, s. 70–73.

²⁶ W. Bartoszewski, *Mój Gieysztor*, „Tygodnik Powszechny”, nr 9, 22 II 1999, s. 9.

Zagraniczne doktoraty *honoris causa* znacznie wyprzedziły krajowe. Pierwszym polskim uniwersytetem, który mu nadał tę godność był Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (1990 r.), z którego środowiskiem historycznym od bardzo dawna łączyły go serdeczne więzi, wzmacniane współpracą redakcyjną w „Studiach Źródłoznawczych”. Aleksander Gieysztor żartobliwie mówił, że „Studia Źródłoznawcze” redaguje się między Poznaniem a Warszawą, „co nie znaczy, że w Kutnie” dodawał, śmiejąc się. Za doktoratem poznańskim poszły kolejne — w królewskim Krakowie (1996 r.) i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1997 r.). Jubileusze trzykrotnie urządzone przez uczniów: w 1976 r. (na Uniwersytecie Warszawskim), w 1986 r. (na Uniwersytecie i na Zamku Królewskim) i w 1996 r. (podobnie, choć w innych terminach), a między nimi „mały”, bo w 75-lecie, jubileusz w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, budziły w nim uczucia ambiwalentne, ponieważ przypominały o upływającym czasie, choć świadczyły o uczuciach uczniów, i to wielu ich pokoleń oraz o życzliwości i pamięci całego środowiska naukowego. Pozostały po nich trzy księgi pamiątkowe²⁷.

Odnaczeń otrzymał wiele. Oprócz wymienionych już wojennych, trzeba wspomnieć o dwukrotnym odznaczeniu *Polonia Restituta*, przy czym w 1993 r. był to krzyż komandorski z gwiazdą. W następnym roku został kawalerem Orderu Orła Białego. Z zagranicznych należy wymienić dwukrotne odznaczenie francuską Legią Honorową, niemiecki Wielki Krzyż Zasługi, włoską *Targa Europea* za ratowanie zabytków.

Dydaktykiem i pedagogiem był prof. Gieysztor doświadczonym i wytrawnym. Na pewno nie jednym z tych, którzy mobilizowali swych uczniów do rywalizacji i potrafili wyegzekwować na czas powierzone im opracowania. Rolę swą widział w stawianiu pytań i ukazywaniu perspektyw danych badań szczegółowych. Wskazywał raczej kierunki poszukiwań niż proste drogi dojścia do celu. Uczniowie mieli zatem zawsze wiele swobody, przy wysokich wymaganiach ze strony Profesora co do produktu końcowego. Seminarium prowadził z wyraźną przyjemnością — magisterskie do 1990 r. (od 1985 r. wspólnie z niżej podpisaną), doktorskie aż do końca, czyli do maja 1998 r. Uczestniczyli w tym seminarium obok jego doktorantów również „wnukowie naukowci”²⁸, czyli doktoranci Romana Michałowskiego i Marii Koczerskiej oraz inni mediewiści — uczniowie, i nie tylko, nieraz z tytułem profesorskim. Co prawda pod koniec lat sześćdziesiątych Profesor zlikwidował duże seminarium na rzecz ściśle doktorskiego, po to, aby ośmielić do mówienia młodych doktorantów i skupić swoją uwagę na ich pracach. Gdy jednak ci posunęli się w latach i obrośli w tytuły naukowe, seminarium znowu nabrało szerokiego charakteru. Doktorów wypromował kilkudziesięciu, kilkunastu z nich zostało profesorami uniwersytetów i Polskiej Akademii Nauk, najstarsi są już na emeryturze. Przez wiele lat prowadził też Aleksander Gieysztor jeszcze trzecie seminarium — z historii II wojny światowej, które odziedziczył niejako po swym przyjacielu — prof. Stanisławie Herbście (zm. 1973). Jego członkami byli czynni uczestnicy wydarzeń.

Rezygnacja w 1975 r. z funkcji dyrektora Instytutu Historycznego po dwudziestoletnich w nim rządach, objęcie dyrektorstwa na Zamku Królewskim, emerytura uniwersytecka w 1986 r., trochę go oddaliły od Uniwersytetu, choć prowadził nadal, jak już powiedziano, najpierw trzy, a potem jedno mediewistyczne seminarium doktorskie. Próba powrotu było zatrudnienie na pół etatu w 1994 r., po objęciu w 1993 r. kierownictwa Katedry Historii Kultury Średniowiecznej i Źródłoznawstwa w Instytucie Historycznym UW.

Wielu ludzi znało go przede wszystkim jako dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie. Uczestniczył we wszystkich powojennych inicjatywach prof. Lorentza, zmierzających do odbudowania tego zabytku. Gdy w styczniu 1971 r., wkrótce po dojściu do władzy Edwarda Gierka, zapadła wreszcie pozytywna w tej sprawie decyzja, wszedł w skład prezydium obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Przewodniczył najpierw Komisji Historyczno-Archeologicznej, a następnie — Komisji Wnętrz Zamkowych. Wraz ze Stanisławem Lorentzem i Janem

²⁷ *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976; *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991; *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997.

²⁸ Zob. wspomnienie jednego z nich — Piotra Węcowskiego, *Pamięci Profesora... „Teki Historyka”*, marzec 1999, z. 13, s. 127–129.

Zachwatowiczem kierował tym przedsięwzięciem w ramach trójosobowego Kuratorium. Sam nie miał nigdy wątpliwości co do słuszności odbudowy tego zabytku. Uważał Zamek za symbol państwowości polskiej, a jako historyk przypominał, ile detali uratowanych w czasach wojny dzięki prof. Lorentzowi zniszczonego przez okupantów Zamku, znalazło się w odrestaurowanej budowli, i prowadził sceptyków do wspaniale zachowanych piwnic zamkowych — najznakomitszego, jak sądził, zabytku sztuki gotyckiej w Warszawie. Sam był najlepszym przewodnikiem po odbudowanych wnętrzach i żaden z jego gości nie miał wątpliwości, że Zamek był jego dziełem umiłowanym. Oprócz udostępniania zwiedzającym wewnątrz wyposażonych w styl epoki, starał się, aby monument ten był żywą placówką kulturalną dzięki wystawom czasowym i koncertom.

Do prowadzenia tej placówki był przygotowany jak mało kto. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że podczas studiów równoległe z historią studiował czas jakiś historię sztuki, uczęszczając na seminarium Zygmunta Batowskiego. Kontakty z historykami sztuki zacieśniły się po wojnie, podczas wspomnianego już zatrudnienia w Państwowym Instytucie Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków. Aleksander Gieysztor był tym, który po śmierci Michała Walickiego przejął redakcję *Sztuki polskiej przedromańskiej i romańskiej do końca XIII w.* (Warszawa 1971). Wycofał się z dyrektorstwa Zamku (sprawowanego od lipca 1980 r.) z końcem 1991 r., przekazując je w ręce prof. Andrzeja Rotterunda. Przejawiła się w tym charakterystyczna cecha jego osobowości — pamiętania o konieczności przygotowania następcy i przekazania mu swego dzieła w pełni sił własnych. Tak postąpił również na Uniwersytecie, przekazując w 1990 r. swoje seminarium magisterskie. Warto dodać, że ostatnimi zostawionymi pod swoją bezpośrednią opieką uczniami na Uniwersytecie byli absolwenci roku 1972 — Roman Michałowski i Sławomir Gawlas. Uważał bowiem, że odpowiedzialny promotor powinien mieć czas na doprowadzenie swych uczniów do habilitacji. Późniejszych uzdolnionych absolwentów swego seminarium przekazywał do dalszej opieki naukowej pod inne skrzydła promotorskie.

Dzieła zamkowego Aleksandra Gieysztora nie sposób oddzielić od jego zainteresowań badawczych dziejami Warszawy i Mazowsza. Historię średniowiecznej Warszawy opracowywał dzielnicami: po *Pradziejach żoliborskich*²⁹ i *Pradze najstarszej*³⁰ — obu w 1970 r., nastąpiły dzieje Mokotowa³¹ w 1972 r. i Ochoty³² w 1973 r., po czym przysła kolej na *Wielką Wolę w średniowieczu*³³ w 1974 r. i *Śródmieścia Warszawy dzieje starsze*³⁴ w 1975 r. Stale planowana synteza dziejów Warszawy pozostała tylko w zamierzeniach. Natomiast realizacji doczekały się zbiorowe *Dzieje Mazowsza do 1526 r.*³⁵, zredagowane wspólnie z Henrykiem Samsonowiczem, z udziałem autorskim w zakresie najdawniejszej historii tej dzielnicy. Wyrazem uznania dla zasług prof. Gieyszтора dla stolicy było przyznanie mu tytułu *Homo Varsoviensis* w 1989 r. i honorowego obywatelstwa Warszawy w 1992 r.

Jeśli patrzeć na badania Aleksandra Gieyszтора nad koroną i koronacją królów polskich³⁶, to można je rozpatrywać ze ściśle naukowego punktu widzenia jako uzupełnienie luki historiograficznej i szukać, nie bez słuszności, inspiracji w badaniach nad symbolami władzy w cesarstwie i różnych krajach europejskich P. E. Schramma. Wolno także widzieć, pamiętając o stosunku Profesora do treści skupionych w pojęciu: Zamek Królewski, jako najgłębszą przyczynę podjęcia tych badań — pobudki patriotyczne, wzmocnione dociekaniem przez intelektualistę źródeł emocji zbiorowych i sposobów ich wyrażania.

²⁹ A. Gieysztor, *Pradzieje żoliborskie: od wczesnego średniowiecza do połowy XVIII wieku*, w: *Żoliborz wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa 1970, s. 9–24.

³⁰ Tenże, *Praga najstarsza (między X i XIV w.)*, w: *Dzieje Pragi*, Warszawa 1970, s. 7–24.

³¹ Tenże, *Na południe od Warszawy przed połową XVIII w.*, w: *Dzieje Mokotowa*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1972.

³² Tenże, *Wiejszy poprzednicy Ochoty do połowy XVII w.*, w: *Dzieje Ochoty*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1973, s. 15–27.

³³ Tenże, *Wielka Wola a Warszawa średniowieczna*, w: *Dzieje Woli*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1974, s. 19–28.

³⁴ Tenże, *Śródmieścia Warszawy dzieje starsze*, w: *Dzieje Śródmieścia*, red. J. Kazimierski, Warszawa, 1975, s. 29–46.

³⁵ *Dzieje Mazowsza do 1526 r.*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994.

³⁶ A. Gieysztor, *Non habemus caesarem nisi regem. Korona zamknięta królów polskich w końcu XV wieku i wieku XVI*, w: *Muzeum i twórca. Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. dr S. Lorentza*, Warszawa 1969, s. 277–292; tenże, „Ornamenta regia” w Polsce XV wieku, w: *Sztuka i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 155–163; tenże, *Spektakl i liturgia — polska koronacja królewska*, w: *Kultura elitarna i kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 9–23.

Tematem, który przez wiele lat pasjonował Aleksandra Gieysztora, była mitologia słowiańska. Monografia książkowa o tym tytule ukazała się w 1982 r. Pierwsze artykuły poświęcone tej tematyce pochodzą z lat sześćdziesiątych³⁷. Zamysł zajęcia się nią dojrzał w toku badań nad recepcją chrześcijaństwa w Polsce³⁸. Przy badaniu słowiańskiego systemu wierzeń Aleksander Gieysztor zastosował z powodzeniem model trójfunkcyjnego podziału społeczeństwa jako schematu mentalnego ludów indoeuropejskich, stworzony w szkole antropologicznej George'a Dumézila.

Był mistrzem małych form naukowych, ale nie o charakterze przyczynkarskim. Mieściły się w nich różne gatunki pisarstwa historycznego: zarówno analiza źródłowa, jak zarys problematyki, synteza. Pozwalały również na równoczesne zajmowanie się wieloma tematami, co odpowiadało rozległości jego zainteresowań.

Gwoli dania świadectwa o człowieku, którego zabrakło, trzeba wspomnieć o jego przekonaniach. O patriotyzmie, dowodzonym czynami, była już mowa. Był on najdalszy od nacjonalizmu, a tym bardziej od szowinizmu. Cudzoziemcy cenili jego otwartość wobec innych kultur. Wszyscy — jego tolerancję wobec bliźnich. Sam powtarzał, że tolerancja to nie tolerowanie innego sposobu bycia, poglądów, religii, ale akceptacja różnic między ludźmi i ich prawa do bycia innymi. Przez całe życie pozostał bezpartyjny, a gdy w Polsce od 1989 r. zaczęły powstawać różne partie, kiedyś w rozmowie wyraził żal, że nie odrodziła się właściwie przedwojenna PPS, bo z taką partią mógłby się utożsamiać.

Masonem wbrew podejrzaniom wielu, i ku rozczarowaniu Kisiela³⁹, nigdy nie był. Niezbyt natomiast dobrze się mieścił w tradycyjnym katolicyzmie, choć w ostatnich miesiącach życia jasno zaznaczył swoje trwanie w Kościele. Liberalne przekonania nie przeszkadzały, a raczej ułatwiały czynne praktykowanie miłości bliźniego, czego doświadczyło wielu ludzi w jego pełnym życzliwości i zainteresowania stosunku do nich. Dzięki temu mocniej niż inni *bene meriti* żyje w naszych sercach, mimo swego odejścia.

Maria Koczerska
(Warszawa)

³⁷ Tenże, *Mythologie slave. Mythologie balte*, w: *Mythologie des montagnes, des forêts et des îles*, Paris 1963, s. 82–105; tenże, *Slav-Countries: Folklore of the Forests. Baltico Lands: Nature Worship*, w: *Larousse World Mythology*, London 1965, s. 401–422.

³⁸ Zob. tenże, *Ideowe wartości kultury polskiej w X–XI w. Przyjęcie chrześcijaństwa*, *Kwart. Hist.* 67, 1960, s. 922–940; por. *Nauka jako służba*, s. 131 n.

³⁹ S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, w: *Pisma wybrane*, Warszawa 1997, s. 38.